Kim jestem w Chrystusie: nowa tożsamość

Aktualizacja: 16 listopada 2026
Opublikowano 22 sierpnia 2026

chrzescijanie-rzeszow.pl/blog/kim-jestem-w-chrystusie

SPIS TREŚCI

1 Co znaczy „w Chrystusie”? 2
2 Najpierw fakt, potem polecenie 2
3 Dziecko, nie pracownik na okresie próbnym 3
4 Dziedzic, czyli co właściwie dziedziczysz 3
5 Masz pełnię w Chrystusie, a widzisz, że ci brakuje 4
6 Komu Bóg daje łaskę? 6
7 Sprawiedliwy przed Bogiem, choć jeszcze nie doskonały 7
8 Kapłan i światło, czyli po co to wszystko 7
9 Zapieczętowany Duchem 9
10 Pewność zbawienia, kiedy oskarżenie mówi co innego 9
11 Jak ta tożsamość staje się twoja? 11
12 Kiedy problem zasłania wszystko 11
13 Co robić z kłamstwami o sobie? 13
14 Nowe cechy charakteru rosną jak owoc 13
15 Afirmacje, pozytywne myślenie i moc wypowiedzianego słowa 15
16 Co dalej? 17

W przypowieści Jezusa młodszy syn roztrwonił swój majątek i wraca do domu. Zanim wyruszy, układa sobie, co powie ojcu: „nie jestem już godny nazywać się twoim synem. Zrób ze mnie jednego ze swoich najemników” (Łk 15:19). Przed ojcem mówi tylko pierwsze zdanie, o najemniku już nie (Łk 15:21). A ojciec woła do sług: „Przynieście najlepszą szatę i ubierzcie go; dajcie mu też pierścień na rękę i obuwie na nogi” (Łk 15:22). Syn chciał wrócić jako najemnik, a ojciec przyjął go jako syna.

Tożsamość w Chrystusie to odpowiedź na pytanie: kim jesteś po tym, jak Bóg cię przyjął? Nowy Testament mówi, kim jesteś, a nie jaki jesteś: nowe stworzenie, dziecko Boga, dziedzic, kapłan, światło. To nie są komplementy na dobry dzień. Tak po prostu jest, bez względu na twój nastrój i na to, jak minął ci ostatni tydzień.

Co znaczy „w Chrystusie”?

Zwrot „w Chrystusie” i podobne do niego padają w listach Pawła ponad sto razy i w skrócie mówią o całym zbawieniu. Znaczy to, że Bóg patrzy na ciebie razem z Chrystusem, a nie osobno: Jego historia stała się twoją.

> *Miłość Chrystusa bowiem przymusza nas, jako tych, którzy uznaliśmy, że skoro jeden umarł za wszystkich, to wszyscy umarli. A umarł za wszystkich, aby ci, którzy żyją, już więcej nie żyli dla siebie, lecz dla tego, który za nich umarł i został wskrzeszony. […] Tak więc jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; to, co stare, przeminęło, oto wszystko stało się nowe.*
> 2 KOR 5:14-17

Zobacz, co według Pawła pcha człowieka do przodu: „Miłość Chrystusa bowiem przymusza nas”. Człowiek nie zmienia się dlatego, że bardzo chce. Zmienia się dlatego, że zobaczył, jak jest kochany, i przestał żyć dla siebie. Do tej kolejności jeszcze wrócimy.

„Nowe stworzenie” to coś więcej niż stary człowiek po remoncie. Paweł opisuje to jeszcze mocniej: „Z Chrystusem jestem ukrzyżowany: żyję, ale już nie ja, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2:20). Zmieniło się też miejsce, w którym stoisz: Bóg „nas wyrwał z mocy ciemności i przeniósł do królestwa swego umiłowanego Syna” (Kol 1:13-14). Nie zostałeś poprawiony. Zostałeś przeniesiony.

Najpierw fakt, potem polecenie

Tu chrześcijaństwo różni się od pracy nad sobą. Postanowienie mówi „od poniedziałku będę inny”. Ewangelia mówi „już jesteś kimś innym, więc zacznij tak żyć”.

Każde z tych zdań ma inny punkt oparcia. Świat każe ci zaufać sobie: zmienisz się i dasz radę, jeśli tylko mocniej zechcesz. Bóg zaprasza, żebyś oparł się na Nim. Wierzący przyznaje: sam nie dam rady, więc przychodzę do Boga, bo On ma moc, a ja Mu zaufałem. Tego zaufania uczył się Paweł, kiedy był obciążony ponad siły i nie wiedział, czy przeżyje (2 Kor 1:8). Sam pisze, po co to było: „abyśmy nie ufali samym sobie, lecz Bogu, który wskrzesza umarłych” (2 Kor 1:9).

> *Jeśli więc razem z Chrystusem powstaliście z martwych, szukajcie tego, co w górze, gdzie Chrystus zasiada po prawicy Boga. Myślcie o tym, co w górze, nie o tym, co na ziemi. Umarliście bowiem i wasze życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu.*
>
> KOL 3:1-3

Paweł zaczyna od tego, co już się stało: „powstaliście", „umarliście", „jest ukryte". Dopiero z tego wynika polecenie: „szukajcie", „myślcie". Tak samo w Liście do Rzymian. Najpierw fakt: stary człowiek został ukrzyżowany razem z Chrystusem, a chrzest był jego pogrzebem (Rz 6:1-14). Dopiero potem wezwanie: „uważajcie siebie za martwych dla grzechu, a żywych dla Boga" (Rz 6:11). Nigdy odwrotnie.

Najmocniej widać to w Liście do Efezjan. Bóg „razem z nim wskrzesił, i razem z nim posadził w miejscach niebiańskich w Chrystusie Jezusie" (Ef 2:1-10). Posadził cię tam, zanim zdążyłeś cokolwiek w sobie poprawić.

Dziecko, nie pracownik na okresie próbnym

Najczęstszy sposób, w jaki chrześcijanie tracą radość, to życie tak, jakby byli na okresie próbnym u Boga. Nowy Testament nazywa to duchem niewoli i mówi, że tego ducha nie dostaliśmy.

> *Wszyscy bowiem ci, którzy są prowadzeni przez Ducha Bożego, są synami Bożymi. Gdyż nie otrzymaliście ducha niewoli, aby znowu się bać, ale otrzymaliście Ducha usynowienia, przez którego wołamy: Abba, Ojcze! Ten to Duch poświadcza naszemu duchowi, że jesteśmy dziećmi Bożymi. A jeśli dziećmi, to i dziedzicami, dziedzicami Boga, a współdziedzicami Chrystusa, jeśli tylko z nim cierpimy, abyśmy też z nim byli uwielbieni.*
>
> RZ 8:14-17

„Abba" to słowo z domu, nie z sali sądowej. Paweł mówi o tym samym Galatom: „już nie jesteś sługą, ale synem, a jeśli synem, to i dziedzicem Bożym przez Chrystusa" (Ga 4:4-7). Sługą nazywa tu człowieka w niewoli pod Prawem, zanim przyszedł Chrystus (Ga 4:1-5). Dziecko dostaje dziedzictwo, bo należy do rodziny. Ten sam obraz domu wraca w Liście do Efezjan: „nie jesteście już więcej obcymi i przybyszami, ale współobywatelami ze świętymi i domownikami Boga" (Ef 2:19). Słowem „Abba" dziecko woła do Ojca także w modlitwie, a skąd bierze się to prawo, wyjaśnia artykuł Modlitwa. Jak na co dzień żyje syn w domu Ojca, opisujemy w artykule Syn Boży.

Dziedzic, czyli co właściwie dziedziczysz

Dziedzic to nie tytuł honorowy. Dziedziczy się konkretne rzeczy, a dziedzictwem wierzącego są Boże obietnice. Ich pełne zestawienie ma artykuł Obietnice Boże › Co Bóg obiecał, z podziałem na to, co już jest twoje, co Bóg daje na co dzień i co przyjdzie, kiedy Jezus wróci. Tutaj ważniejsze jest, skąd je masz i po co.

> *A jeśli należycie do Chrystusa, to jesteście potomstwem Abrahama, a zgodnie z obietnicą – dziedzicami.*
> GA 3:29

Obietnic nie trzeba zdobywać po jednej ani wypraszać osobno. Wszystkie są już dane w jednym miejscu, a tym miejscem jest Chrystus.

> *Ile jest bowiem obietnic Boga, w nim są „tak" i w nim są „Amen", ku chwale Boga przez nas.*
> 2 KOR 1:20

W tym wersecie ważne są dwa miejsca. Pierwsze: „w Nim", czyli dzięki temu, że należysz do Chrystusa, a nie dzięki technice czy zasłudze. Całą listę tego, co Bóg dał nam „w umiłowanym", czyli w Synu, Paweł wylicza jednym tchem: wybranie, usynowienie, odkupienie, przebaczenie, pieczęć Ducha (Ef 1:3-14). Raz za razem wraca tam „w Nim". Drugie miejsce to końcówka: „ku chwale Boga przez nas". To jest cel, który porządkuje wszystko inne.

Ten cel oddziela dziedzica od pyszałka, choć z boku obaj mogą brzmieć podobnie. Pyszałek mówi „należy mi się, bo jestem kimś". Dziedzic mówi „nie mam w tym nic swojego, dostaję to, bo należę do rodziny, i dostaję po to, żeby przeze mnie chwalono Jego imię". Tak zaczyna się modlitwa, której nauczył Jezus: „niech będzie uświęcone twoje imię" (Mt 6:9), a nie moje. Ręka zaciśnięta na własnej wielkości nie ma czym wziąć.

Powiedzmy jeszcze, co się kryje za tym „w Nim", bo inaczej zostanie z tego sama formuła. Być w Chrystusie to przyjąć Jego sposób myślenia: chcieć tego, czego On chce, iść tam, gdzie On idzie, i szukać tego, czego kazał szukać. „Szukajcie najpierw królestwa Bożego i jego sprawiedliwości, a to wszystko będzie wam dodane" (Mt 6:33). Obietnice nie leżą obok tej drogi. Leżą na niej. Stąd słowa Pawła: „Jak więc przyjęliście Pana Jezusa Chrystusa, tak w nim postępujcie" (Kol 2:6-7). Dalej idziesz tą samą drogą, którą wszedłeś. A kiedy przychodzi konkretna sprawa, sięgasz po obietnicę, która jej dotyczy. Piszemy o tym w artykule 🕮 Wiara › Obietnica na konkretną sprawę.

Synostwo ma jeszcze jedną stronę, o której mówi się rzadziej. Człowiek dostał na początku panowanie nad stworzeniem, czyli opiekę nad nim i strzeżenie go (Rdz 1:26-28; Rdz 2:15), a Paweł pisze, że stworzenie „z gorliwym wypatrywaniem oczekuje objawienia synów Bożych" (Rz 8:19). To nie jest obietnica władzy nad ludźmi. Stworzenie czeka na dzieci Boże, które wiedzą, kim są. Co z tym robić w praktyce, wyjaśniamy w artykule 🕮 Autorytet wierzącego. A jak wiara to dziedzictwo odbiera, czyli uznaje, że Bóg je dał, pokazujemy w artykule 🕮 Wiara › Wiara to pewność.

Masz pełnię w Chrystusie, a widzisz, że ci brakuje

Jedną sprawę zwykle się tu pomija, a od niej zależy cała reszta. Pismo mówi o wierzącym coś bardzo mocnego.

> *Gdyż w nim mieszka cieleśnie cała pełnia Bóstwa. I jesteście dopełnieni w nim, który jest głową wszelkiej zwierzchności i władzy;*
> KOL 2:9-10

A potem patrzysz na siebie i widzisz coś innego: nawyki, których nie umiesz się pozbyć, strach, nerwy, sprawy stojące w miejscu od lat. Jedno i drugie jest prawdą. Tylko nie na tym samym poziomie.

Pełnia jest faktem w duchu. Bóg już wszystko dał, wszystko jest zapłacone i leży gotowe. Ale to, co dane, trzeba jeszcze odebrać, a odbieranie jest osobną sprawą i na nim zwykle się zacinamy. Paweł pisze o tym tak: dostaliśmy Ducha „żebyśmy wiedzieli, które rzeczy są nam od Boga darowane" (1 Kor 2:12). Najpierw musisz zobaczyć, że to jest twoje. Potem wziąć.

Problem z braniem jest starszy niż ty. Pierwsze zdanie węża w ogrodzie nie było zaprzeczeniem, tylko podejrzeniem: „Czy Bóg rzeczywiście powiedział..." (Rdz 3:1). Od tamtej pory człowiek ma odruch, żeby podejrzewać Boga. A jeśli to, co On daje, jest gorsze od tego, co sam sobie załatwię? A jeśli mnie oszuka? Takie myślenie kończy się zawsze tak samo: mam własne zdanie na każdy temat i nie zamierzam go oddać. Rozum ma tu niewiele do powiedzenia. Pod spodem siedzą razem bunt i wstyd, i dlatego tak trudno to nazwać.

Jezus rozbraja to obrazem ojca, który podaje dziecku chleb, a nie kamień (Łk 11:11-13). Paweł idzie dalej: skoro Bóg „nawet własnego Syna nie oszczędził", to „jakże nie miałby z nim darować nam wszystkiego?" (Rz 8:32). Pytanie nie brzmi: czy Bóg chce dać? Brzmi ono: czy ja jestem gotów wziąć? Na ile sposobów człowiek potrafi nie przyjąć tego, co gotowe, opisujemy w artykule 🕮 Dzieło krzyża › Rachunek jest zapłacony.

Odbieranie od Boga wygląda zwyczajnie i dlatego bywa lekceważone. Przyjmujesz to, co mówi Bóg, bez targowania się. Dziękujesz, zanim zobaczysz efekt. Nie wracasz do swojej wersji, kiedy nic się nie dzieje. Tyle. Nie ma tu techniki ani stopni wtajemniczenia.

W tym miejscu pojawia się nieporozumienie, które potrafi zatrzymać człowieka na lata. Stały czas ze Słowem, wracanie do modlitwy i przyjmowanie upomnień niektórzy biorą za uczynki, czyli za zarabianie na łaskę. To nie to samo. Uczynek jest próbą zapłacenia za dar. Czas ze Słowem, modlitwa i upomnienia są sposobem, w jaki dar się odbiera, a Pismo nazywa to wychowaniem syna.

> *Kogo bowiem Pan miłuje, tego* ***karze***[1]*, a chłoszcze każdego, którego za syna przyjmuje. Jeśli znosicie karanie, Bóg obchodzi się z wami jak z synami. Jaki to bowiem syn, którego ojciec nie karze?*
>
> HBR 12:6-7
>
> [1] Po grecku παιδεύω (*paideuo*): wychowywać dziecko, uczyć je i ćwiczyć. Dalej „karanie" i „nie karze" pochodzą po grecku od tego samego rdzenia.

Pod koniec tego samego fragmentu widać, że chodzi o wychowanie: takie karanie przynosi „błogi owoc sprawiedliwości tym, którzy przez nie byli ćwiczeni" (Hbr 12:11). Zdrowa dyscyplina stoi więc po tej samej stronie co łaska. Jest nauką brania, a nie opłatą za dar.

Czasem jednak coś, czego nie widać od razu, blokuje odbieranie. Część tego, czego nie umiesz przyjąć, to nie upór, tylko rana. Człowiek, któremu w domu nikt nigdy nie dotrzymał słowa, nie weźmie obietnicy, choćby znał ją na pamięć. Z raną nie poradzisz sobie samym myśleniem. Trzeba ją przynieść Jezusowi i zostać przy Nim dłużej, niż to wygodne. O to modli się Paweł: żebyśmy byli „zakorzenieni i ugruntowani w miłości", poznali miłość Chrystusa, „która przewyższa wszelkie poznanie", i „zostali napełnieni całą pełnią Boga" (Ef 3:16-19). Pełnia jest już twoja, a mimo to Paweł się o nią modli. Tak wygląda odbieranie.

Komu Bóg daje łaskę?

Trzeba jeszcze zapytać, do kogo ta łaska trafia, bo inaczej „darmo i z łaski" zamienia się w „nieważne, jak do tego podchodzę". Pismo odpowiada na to dwa razy, tymi samymi słowami.

> *Większą zaś daje łaskę, bo mówi: Bóg sprzeciwia się pysznym, a pokornym daje łaskę.*
>
> JK 4:6

Piotr powtarza to samo zdanie i dodaje polecenie: „Uniżcie się więc pod potężną ręką Boga, aby was wywyższył w odpowiednim czasie" (1 P 5:5-6). Jakub kończy tak samo: „Uniżcie się przed Panem, a on was wywyższy" (Jk 4:10). Uniżenie to jedyna postawa, w której ręka jest otwarta. Nie jest opłatą ani ostatnim uczynkiem, którym dopłacasz do daru. Pyszałek nie dostaje łaski z prostego powodu: trzyma zaciśniętą dłoń.

Z pokorą łączy się słowo, które w kościołach bywa źle rozumiane: bojaźń Boża. Polszczyzna ma tu jedno słowo na dwie zupełnie różne rzeczy i w tym siedzi całe zamieszanie. Pierwsza to strach przed wyrokiem. Ten odszedł razem z wyrokiem: „teraz żadnego potępienia nie ma dla tych, którzy są w Jezusie Chrystusie" (Rz 8:1), a według Pawła nie takiego ducha dostaliśmy (2 Tm 1:7). Druga to cześć: liczenie się z Bogiem, bo wiesz, kim On jest. Ta zostaje i rośnie: „Bojaźń PANA jest początkiem wiedzy" (Prz 1:7). W Drugim Liście do Koryntian czytamy: „oczyśćmy się z wszelkiego brudu ciała i ducha, dopełniając uświęcenia w bojaźni Bożej" (2 Kor 7:1). Po grecku są to dwa różne słowa. W zdaniu, że Bóg nie dał nam „ducha bojaźni" (2 Tm 1:7), jest δειλία (*deilia*), czyli lękliwość. W 2 Kor 7:1 Paweł używa słowa φόβος (*phobos*).

Autor Listu do Hebrajczyków łączy łaskę z bojaźnią.

> *Dlatego otrzymując królestwo niezachwiane, miejmy łaskę, przez którą możemy służyć Bogu tak, jak mu się to podoba, z czcią i bojaźnią.*
>
> HBR 12:28

Łaska i cześć idą w parze: dostajesz darmo i dlatego traktujesz Dawcę poważnie.

Sprawiedliwy przed Bogiem, choć jeszcze nie doskonały

To dwie prawdy, które trzeba trzymać razem, a chrześcijanie zwykle gubią jedną z nich. Przed Bogiem jesteś już usprawiedliwiony, czyli uznany za niewinnego: „Będąc więc usprawiedliwieni przez wiarę, mamy pokój z Bogiem” (Rz 5:1), bo w Chrystusie staliśmy się „sprawiedliwością Bożą” (2 Kor 5:21). Paweł mówi nawet, po co to się stało: żeby Bóg mógł „was przedstawić jako świętych, nieskalanych i nienagannych przed swoim obliczem” (Kol 1:19-23). To jest wyrok, a nie ocena postępów.

A jednocześnie codzienność jest drogą, na której wciąż się potykasz. Paweł pisze o sobie bez upiększeń.

> *Nie żebym to już osiągnął albo już był doskonały, ale dążę, aby pochwycić to, do czego też zostałem pochwycony przez Chrystusa Jezusa. Bracia, ja o sobie nie myślę, że już pochwyciłem. Lecz jedno czynię: zapominając o tym, co za mną, a zdążając do tego, co przede mną; Biegnę do mety, do nagrody powołania Bożego, które jest z góry w Chrystusie Jezusie.*
> FLP 3:12-14

Kto zna tylko pierwszą prawdę, popada w lekceważenie grzechu. Kto zna tylko drugą, żyje w ciągłym poczuciu porażki. Jan trzyma obie: „Jeśli mówimy, że nie mamy grzechu, sami siebie zwodzimy”, a zaraz potem „Jeśli wyznajemy nasze grzechy, Bóg jest wierny i sprawiedliwy, aby nam przebaczyć” (1 J 1:8-9). Dwa rozdziały dalej dodaje, jak to wygląda od środka: „jeśli nasze serce nas nie potępia, mamy ufność ku Bogu” (1 J 3:21). Po wyznaniu sumienie milknie, bo nie ma już czego zarzucić.

Kapłan i światło, czyli po co to wszystko

Tożsamość nie jest po to, żeby poprawić ci samopoczucie. Jest po to, żebyś miał z czego dawać.

> *Lecz wy jesteście rodem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym, abyście rozgłaszali cnoty tego, który was powołał z ciemności do swej cudownej światłości;*
> 1 P 2:9

Piotr cytuje tu obietnicę, którą Bóg dał pod Synajem ludziom kilka tygodni po wyjściu z Egiptu.

> *Dlatego teraz, jeśli posłuchacie mego głosu i będziecie przestrzegać mojego przymierza, będziecie moją szczególną własnością ponad wszystkie narody, bo do mnie należy cała ziemia. A wy będziecie mi królestwem kapłanów i narodem świętym. To są słowa, które będziesz mówić do synów Izraela.*
> WJ 19:5-6

Bóg mówił to nie kapłanom, tylko całemu ludowi: ludziom, którzy niedawno jeszcze robili cegły dla faraona. Piotr bierze te same słowa i mówi je zwykłym ludziom w kościołach. Jan pisze o tym jak o czymś, co już się stało: Chrystus „uczynił nas królami i kapłanami dla Boga, swego Ojca” (Obj 1:5-6). Co znaczy żyć jak król, opisuje artykuł 🕮 Królowanie.

Kapłanem nie zostawało się z wyboru ani za zasługi. Trzeba było urodzić się w rodzinie Aarona: „nikt sam sobie nie bierze tej godności, tylko ten, który zostaje powołany przez Boga, tak jak Aaron” (Hbr 5:4). Ty też się na to miejsce nie zgłosiłeś i nie zdałeś na nie egzaminu. Dostałeś je razem z nowym narodzeniem, tego samego dnia co wszystko inne.

Kapłan stawał przed Bogiem w imieniu ludzi, a przed ludźmi w imieniu Boga. Wiązało się z tym kilka zadań i dopiero na nich widać, co dzisiaj należy do ciebie.

- **Wchodził tam, gdzie inni nie mogli.** To była pierwsza różnica: dostęp. Dzisiaj zasłona w świątyni jest rozdarta i dostęp ma każdy, kto należy do Chrystusa. „Mając więc, bracia, śmiałość, aby przez krew Jezusa wejść do Najświętszego Miejsca” (Hbr 10:19), „zbliżmy się ze szczerym sercem, w pełni wiary” (Hbr 10:22).
- **Wnosił ludzi przed Boga.** Aaron miał imiona dwunastu plemion wypisane na kamieniach i nosił je „na swych piersiach, gdy będzie wchodził do Miejsca Świętego” (Wj 28:29). Nie wchodził tam sam za siebie. Dzisiaj nazywa się to wstawiennictwem, a Paweł stawia je na pierwszym miejscu: prośby i modlitwy „za wszystkich ludzi” (1 Tm 2:1).
- **Składał ofiary.** Kapłan był ustanowiony, „aby składał dary i ofiary za grzechy” (Hbr 5:1). Ofiarę za grzechy złożył raz na zawsze Chrystus i nikt jej nie powtarza (Hbr 10:12). Zostały ofiary, które są twoje: składasz własne życie „jako ofiarę żywą, świętą, przyjemną Bogu” (Rz 12:1), a do tego „owoc warg” i dobroczynność (Hbr 13:15-16). O ofierze warg jest artykuł Uwielbienie.
- **Błogosławił lud.** Słowa, które Bóg włożył Aaronowi w usta, są krótkie i wiele osób zna je do dziś: „Niech ci błogosławi PAN i niech cię strzeże” (Lb 6:24-26). Bóg dodaje przy tym, po co to jest: „będą wzywać mojego imienia nad synami Izraela, a ja im będę błogosławił” (Lb 6:27). Nie ma w tym zaklęcia. Wypowiadasz nad kimś to, co Bóg już powiedział, i możesz to robić nad swoim dzieckiem, nad domem, a nawet nad kimś, kto cię o to nie prosił.
- **Odpowiadał za Słowo.** „Wargi kapłana bowiem mają strzec poznania i jego ustami ludzie mają pytać o prawo” (Ml 2:7). Do tego należało rozróżnianie „między tym, co święte, a tym, co pospolite” (Kpł 10:10). Stąd bierze się zwykły obowiązek: wiedzieć, co jest napisane, i umieć to komuś wytłumaczyć.
- **Pilnował ognia i lamp.** „Ogień będzie płonął na ołtarzu nieustannie, nie będzie gaszony” (Kpł 6:13), a lampy w Miejscu Świętym miały palić się „od wieczora aż do poranka” (Wj 27:20-21). Ktoś musiał co rano dołożyć drewna i przynieść świeżą oliwę. Światło nie paliło się samo.

Kapłaństwo miało też swój koszt. Przy podziale ziemi kapłani nie dostali działu. Bóg powiedział Aaronowi wprost: „Ja jestem twoim działem i twoim dziedzictwem pośród synów Izraela” (Lb 18:20). Dostali mniej od wszystkich i zarazem więcej. Po tym poznaje się człowieka, który żyje jak kapłan: przestaje szukać bezpieczeństwa w tym, co ma.

Trzeba też powiedzieć, czym to kapłaństwo nie jest. Nie jesteś pośrednikiem między innymi ludźmi a Bogiem, bo „jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus” (1 Tm 2:5). Nie jest to również przywilej garstki wybranych w kościele. Piotr pisze „wy jesteście” do wszystkich, którzy dostali ten list, i nie dzieli ich na przywódców i resztę.

Jezus dodaje do tego obraz światła: „Wy jesteście światłością świata” (Mt 5:14-16). Mówi to do ludzi, którzy jeszcze niczego nie osiągnęli. Jedno z drugim się zgadza: kapłan wnosi ludzi przed Boga, a światło wynosi Boga przed ludzi. Tożsamość nie kończy się więc na tobie, tylko na kimś, kto przez ciebie coś dostanie.

Zapieczętowany Duchem

Duch Święty nie jest nagrodą dla zaawansowanych. Jest znakiem własności i zadatkiem na to, co dopiero przyjdzie.

> *W nim i wy położyliście nadzieję, kiedy usłyszeliście słowo prawdy, ewangelię waszego zbawienia, w nim też, gdy uwierzyliście, zostaliście zapieczętowani obiecanym Duchem Świętym; Który jest zadatkiem naszego dziedzictwa, aż nastąpi odkupienie nabytej własności, dla uwielbienia jego chwały.*
>
> EF 1:13-14

Pieczęć w tamtych czasach znaczyła: to jest moje i nikt tego nie otworzy. Zadatek znaczył: reszta przyjdzie na pewno. Paweł mówi też prosto, komu Bóg daje Ducha i dlaczego: „A ponieważ jesteście synami, Bóg posłał do waszych serc Ducha swego Syna, wołającego: Abba, Ojcze!” (Ga 4:6). Kolejność jest tu ważna. Nie dostajesz Ducha po to, żeby stać się synem. Dostajesz Go dlatego, że już nim jesteś. Jan dodaje znak rozpoznawczy: „Po tym poznajemy, że w nim mieszkamy, a on w nas, że dał nam ze swego Ducha” (1 J 4:13). Kim jest Duch, którego dostajesz, opisujemy w artykule Duch Święty.

Bóg, który cię zapieczętował, także „nas namaścił” (2 Kor 1:21), czyli dał ci Ducha do zadań, które dla ciebie przygotował. Co to znaczy w praktyce, wyjaśnia artykuł Namaszczenie.

Pewność zbawienia, kiedy oskarżenie mówi co innego

Z tej samej pieczęci bierze się pewność zbawienia i trzeba powiedzieć, na czym ona stoi. Nie jest wnioskiem, który wyliczasz sobie z dobrego tygodnia. Nie jest nastrojem, który trzeba w sobie utrzymać wbrew strachowi. Jest świadectwem Ducha, który „poświadcza naszemu duchowi, że jesteśmy dziećmi Bożymi” (Rz 8:16), i po to Jan spisał swój list: „abyście wiedzieli, że macie życie wieczne” (1 J 5:13). Trzy podstawy tej pewności są rozpisane w artykule Dzieło krzyża › Skąd wiem, że to przyjąłem.

Pewność opiera się na ofierze Chrystusa, a nie na twoim dzisiejszym stanie. To ważne, bo stan się zmienia. Są dni bez emocji, bez wrażenia obecności Boga i bez jednej porządnej myśli. Ofiara jest w taki dzień dokładnie taka sama jak w dniu, w którym płakałeś na spotkaniu. Okoliczności też niczego tu nie zmieniają: zwolnienie z pracy nie cofa krzyża, a dobry miesiąc nic do niego nie dokłada.

Jest jedno oskarżenie, które wraca częściej niż inne i potrafi odebrać sen: „popełniłeś grzech przeciwko Duchowi Świętemu, dla ciebie już nie ma przebaczenia”. Trzeba odpowiedzieć na nie wprost, bo milczenie w tym miejscu zostawia ludzi latami w strachu.

> *Dlatego mówię wam: Każdy grzech i bluźnierstwo będzie ludziom przebaczone, ale bluźnierstwo przeciwko Duchowi Świętemu nie będzie ludziom przebaczone. I ktokolwiek powie słowo przeciwko Synowi Człowieczemu, będzie mu przebaczone, ale kto mówi przeciwko Duchowi Świętemu, nie będzie mu przebaczone ani w tym świecie, ani w przyszłym.*
> MT 12:31-32

Zobacz, do kogo Jezus to mówi i w jakiej chwili. Faryzeusze zobaczyli uwolnienie, którego nie dało się podważyć, i ogłosili, że Jezus robi to mocą demona (Mt 12:22-30). Nie chodziło o myśl, która komuś przeleciała przez głowę, ani o zdanie rzucone w gniewie. Chodziło o to, że ludzie, którzy dobrze wiedzieli, co widzą, świadomie i uparcie nazwali dzieło Ducha Świętego dziełem szatana i nie zamierzali się z tego wycofać.

Nazwijmy więc po imieniu, co dzieje się z tobą, bo słowo „strach" jest tu mylące i prowadzi w złą stronę. Strach nie jest dobrym znakiem i nie ma po co go w sobie trzymać, bo Bóg nie dał nam „ducha bojaźni" (2 Tm 1:7). To, co masz, jest czymś innym: świadomością grzechu i niepokojem, który jej towarzyszy. Pismo mówi, skąd ona się bierze. Duch Święty „będzie przekonywał świat o grzechu" (J 16:8), czyli pokazuje człowiekowi, że coś jest nie tak, po to, żeby ruszył z miejsca. Bliżej temu do bojaźni Bożej, o której była mowa wyżej, niż do strachu przed wyrokiem: liczysz się z Bogiem, bo wiesz, kim On jest.

Paweł rozdziela dwa rodzaje smutku bardzo wyraźnie: „smutek, który jest według Boga, przynosi pokutę ku zbawieniu, czego nikt nie żałuje; lecz smutek według świata przynosi śmierć" (2 Kor 7:10). Czym jeden różni się od drugiego, jest wyjaśnione w artykule
Pokuta › Smutek według Boga.

Stany, które przy tym przychodzą, bywają naprawdę ciężkie: wstyd, lęk, bezsenność, poczucie, że nie ma już do czego wracać. To normalna reakcja człowieka, który stoi w złym miejscu i zaczyna to widzieć, ale nie musisz w tym trwać. Ból jest sygnałem, który ma cię doprowadzić do Boga. Po tym poznaje się, który smutek jest który.

Całą sprawę zmienia jedno: to, co masz w sercu, nie wzięło się z ciebie. Świadomość, że grzech jest grzechem. Przekonanie, że do Boga można wrócić. Przekonanie, że warto. Siła, żeby przełamać wstyd i poczucie odrzucenia i przyjść do Niego jeszcze raz. To wszystko jest pracą Ducha Świętego, nie twoją.

Jezus mówi, że nawet pierwszy krok w Jego stronę nie jest naszym pomysłem: „Nikt nie może przyjść do mnie, jeśli go nie pociągnie mój Ojciec" (J 6:44). O całej reszcie Paweł pisze tak: „Bóg bowiem sprawia w was i chęć, i wykonanie" (Flp 2:13). Jeśli więc wciąż pragniesz Boga, to znaczy, że Duch Święty wciąż jest u ciebie w sercu. I to jest dowód, że tego grzechu nie popełniłeś, bo człowiek, który odrzucił Ducha, tego pragnienia w sobie nie ma.

Reszta zależy od tego, na czym stoisz. Oskarżenie zawsze żąda, żebyś udowodnił swoją niewinność. Nie da się i nie trzeba, bo wyrok już zapadł, i to nie na podstawie twojego życiorysu. Wracaj do Boga, a nie do rozpamiętywania swoich spraw: „Zbliżcie się do Boga, a on zbliży się do was" (Jk 4:8). Im bliżej i im częściej, tym lepiej, bo właśnie od Niego oskarżenie chce cię odciągnąć.

Jak ta tożsamość staje się twoja?

Nie dzieje się to przez powtarzanie sobie zdań przed lustrem, tylko przez dwie rzeczy: Boże objawienie i odnowienie myślenia Słowem. O to pierwsze modlił się Paweł.

> *Prosząc, aby Bóg naszego Pana Jezusa Chrystusa, Ojciec chwały, dał wam Ducha mądrości i objawienia w poznaniu jego samego; Ażeby oświecił oczy waszego umysłu, abyście wiedzieli, czym jest nadzieja jego powołania, czym jest bogactwo chwały jego dziedzictwa w świętych;*
> EF 1:17-18

Drugie to odnowienie myślenia: „przemieńcie się przez odnowienie waszego umysłu" (Rz 12:2). Brzmi jak zadanie do odhaczenia i dlatego łatwo je źle zrozumieć. Po grecku ten czasownik znaczy tu nie „przerób się", tylko „daj się przemienić".

Jak to wygląda na co dzień? Bóg pokazuje ci, że jakiś sposób myślenia albo postępowania jest zły. Ty ufasz Mu na tyle, żeby się z tym zgodzić, zamiast się bronić. I zmieniasz kierunek. Cała zmiana bierze się z zaufania do Tego, który zwraca ci uwagę, a nie z zaciskania zębów. Dlatego to nie jest uczynek, choć z zewnątrz wygląda jak wysiłek.

Żeby to działało, potrzebujesz kogoś, komu ufasz, bo sam siebie nie skorygujesz. Tym kimś jest Bóg, a On mówi na wiele sposobów: przez Pismo, przez ludzi, przez okoliczności, przez to, co nagle ci się przypomni, a czasem przez sen albo widzenie. Jakie to drogi i jak je sprawdzać, piszemy w artykule 🕮 Objawienie › Jak Bóg pokazuje.

Najczęściej Bóg zwraca ci uwagę przez Słowo i przez ludzi, których stawia obok ciebie. Dlatego dobrze mieć blisko kogoś, kto może ci powiedzieć coś nieprzyjemnego, a ty go potem nie skreślisz. Jezus opisuje to tak: „Jeśli będziecie trwać w moim słowie, będziecie prawdziwie moimi uczniami. I poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli" (J 8:31-32). Wolność jest owocem trwania w Słowie, a nie jednorazowego przeżycia. Jak wygląda takie trwanie na co dzień, pokazuje artykuł 🕮 Uczniowie Jezusa › Słuchać i robić.

Kiedy problem zasłania wszystko

Odnowienie umysłu znaczy w praktyce, że twój ludzki sposób myślenia trzeba sprawdzić i dopasować do Bożego. Dobrze widać to na odruchu, który ma prawie każdy. Przychodzi problem: diagnoza, dług, którego końca nie widać, małżeństwo, które się sypie, dziecko, które przestało odbierać telefon. Od tej chwili cała uwaga idzie w jego stronę. Myślisz o tym rano, w pracy i w nocy, kiedy nie możesz zasnąć. Trudno się dziwić, bo z miejsca, w którym stoisz, to jest duża sprawa. Nikt nie każe ci udawać, że jest mała.

Bóg patrzy jednak z innego miejsca: „jak niebiosa są wyższe niż ziemia, tak moje drogi przewyższają wasze drogi, a moje myśli – wasze myśli" (Iz 55:9). Z góry widać więcej. A to miejsce nie jest dla ciebie zamknięte, bo Bóg posadził cię razem z Chrystusem „w miejscach niebiańskich" (Ef 2:6). Stąd polecenie z Listu do Kolosan: „Myślcie o tym, co w górze, nie o tym, co na ziemi" (Kol 3:2). Skoro tam siedzisz, możesz patrzeć na swoje sprawy z tego miejsca.

Piotr przekonał się, jak łatwo myśleć po ludzku. Jezus zapowiedział uczniom, że musi „wiele cierpieć [...] i być zabity, a trzeciego dnia zmartwychwstać” (Mt 16:21). Piotr zaczął Go strofować i usłyszał: „nie pojmujesz tego, co Boże, ale to, co ludzkie” (Mt 16:23). Zareagował tak, jakby nie usłyszał końca zapowiedzi, a przecież zmartwychwstanie padło w tym samym zdaniu co śmierć. Tak działa myślenie, które widzi tylko problem. Rozwiązanie pada obok, a człowiek go nie słyszy. Co z tej sceny wynika dla rozpoznawania Bożej woli, omawiamy w artykule
Objawienie › „Odejdź ode mnie, szatanie”.

Ta wyższa perspektywa to wieczność. To, co Bóg o niej mówi, zmienia spojrzenie na dzisiejsze sprawy. Przez Izajasza zapowiada, że „dawne uciski pójdą w zapomnienie” (Iz 65:16). Uciskiem Biblia nazywa kłopoty i cierpienie, które przygniatają człowieka. W następnym wersecie mówi o nowych niebiosach i nowej ziemi, gdzie „nie będą wspominane pierwsze rzeczy ani nie przyjdą na myśl” (Iz 65:17). To, co dziś nie daje ci spać, nie będzie tam nawet wspominane, choćby było ogromne.

A to, co Bóg przygotował, przerasta ludzką wyobraźnię. Paweł pisze: „Czego oko nie widziało ani ucho nie słyszało, ani nie wstąpiło do serca człowieka, to przygotował Bóg tym, którzy go miłują” (1 Kor 2:9). Zaraz potem dodaje, że Bóg odsłonił to wierzącym: „Nam zaś Bóg objawił to przez swojego Ducha” (1 Kor 2:10). Ludzki umysł sam tego nie wymyśli, ale Duch może ci to pokazać już teraz.

Jak wygląda takie patrzenie, pokazuje Paweł.

> *Dlatego nie zniechęcamy się, bo chociaż nasz zewnętrzny człowiek niszczeje, to jednak ten wewnętrzny odnawia się z dnia na dzień. Ten bowiem nasz chwilowy i lekki ucisk przynosi nam przeogromną i wieczną wagę chwały; Gdy nie patrzymy na to, co widzialne, lecz na to, co niewidzialne. To bowiem, co widzialne, jest doczesne, to zaś, co niewidzialne, jest wieczne.*
> 2 KOR 4:16-18

O lekkim ucisku pisze człowiek, który kilka rozdziałów dalej wylicza, co przeszedł. Pięć razy dostał po trzydzieści dziewięć uderzeń, trzy razy był bity rózgami, raz kamienowany, trzy razy rozbił się z nim statek, a dobę spędził w morzu (2 Kor 11:24-25). Lekkie to nie było. Na początku listu Paweł przyznaje też, że bywał obciążony ponad siły (2 Kor 1:8). Położył ucisk na jednej szali, a na drugiej „wieczną wagę chwały”. Dopiero wtedy zobaczył, ile ten ucisk waży. Skutek widać w pierwszych słowach fragmentu: „nie zniechęcamy się”.

Takie spojrzenie nie robi z dużego problemu małego. Zdejmuje za to z głowy ciężar, który nie pozwalał myśleć. Paweł pisze, że „zamysł Ducha to życie i pokój” (Rz 8:6), a zamysł to po prostu sposób myślenia. Strach działa odwrotnie. Zawęża pole widzenia do jednego punktu, do zagrożenia, i człowiek przestaje widzieć to, co ma tuż obok.

Tak było z Hagar, matką pierwszego syna Abrahama. Abraham odprawił ją razem z chłopcem, a ona błąkała się po pustyni, aż skończyła się woda. Zostawiła syna pod krzakiem i usiadła w odległości strzału z łuku, bo mówiła sobie: „Nie będę patrzyła na śmierć dziecka” (Rdz 21:16). Anioł zawołał do niej z nieba: „Nie bój się” (Rdz 21:17). Chwilę później „Bóg otworzył jej oczy i zobaczyła studnię z wodą” (Rdz 21:19). Woda była blisko, ale dopóki Hagar widziała przed sobą tylko śmierć dziecka, nie mogła zobaczyć studni.

Najpierw nazywasz problem po imieniu, tak jak jest. Nie musisz mówić, że jest mały. Potem stawiasz go obok tego, co Bóg powiedział o wieczności, i patrzysz, ile waży. Mówisz o nim Bogu w modlitwie, z dziękczynieniem (Flp 4:6), a wtedy pokój Boży „będzie strzegł waszych serc i myśli w Chrystusie Jezusie” (Flp 4:7). Kiedy w głowie robi się spokojniej, pytasz Go, co masz zrobić. Często widać wtedy rzeczy, które były blisko od początku: rozmowę, której unikałeś, człowieka, który może pomóc, krok, na który w panice nie było miejsca.

Hagar musiała jeszcze wstać, podnieść chłopca, pójść do studni i napełnić bukłak (Rdz 21:18-19). Perspektywa wieczności nie zwalnia z działania. Zabiera strach, który do tej pory nie pozwalał działać. Co robić, kiedy wyjścia długo nie widać, opisuje część Wiara › Próba i czekanie w artykule Wiara.

Co robić z kłamstwami o sobie?

Myśli w rodzaju „i tak się nie nadajesz”, „Bóg ma cię dość”, „dla ciebie już za późno” nie są diagnozą, tylko atakiem, i tak trzeba je traktować. To inna sprawa niż wracające poczucie winy za konkretny grzech, o którym piszemy osobno. Poczucie winy dotyczy tego, co zrobiłeś, a te myśli wydają wyrok na to, kim jesteś.

> *Chociaż bowiem w ciele żyjemy, nie walczymy według ciała; (Gdyż oręż naszej walki nie jest cielesny, ale z Boga, i ma moc burzenia twierdz warownych); Obalamy rozumowania i wszelką wyniosłość, która powstaje przeciwko poznaniu Boga, i zniewalamy wszelką myśl do posłuszeństwa Chrystusowi;*
> 2 KOR 10:3-5

W praktyce wygląda to tak: nazwij myśl, sprawdź ją Pismem, odpowiedz na nią zdaniem z Pisma, powiedz to na głos. To nie jest magia ani autosugestia, tylko zgadzanie się z prawdą zamiast z oskarżeniem. Dobrze mieć pod ręką dwa zdania. Pierwsze: „ten, który jest w was, jest większy niż ten, który jest na świecie” (1 J 4:4). Drugie: „Nie dał nam bowiem Bóg ducha bojaźni, lecz mocy i miłości, i zdrowego umysłu” (2 Tm 1:7).

Nowe cechy charakteru rosną jak owoc

Pomyłka w tym miejscu kosztuje lata. Miłość, radość, pokój, cierpliwość, życzliwość, dobroć, wiara, łagodność, powściągliwość (Ga 5:22-23) to nie jest lista cech, które masz w sobie wyrobić. To owoc, a owoc rośnie.

Uczynki nie budują tożsamości, tylko z niej wypływają. Jabłoń nie staje się jabłonią dlatego, że urodziła jabłka.

> *Jesteśmy bowiem jego dziełem, stworzeni w Chrystusie Jezusie do dobrych uczynków, które Bóg wcześniej przygotował, abyśmy w nich postępowali.*
> EF 2:10

Jezus podaje ten sam porządek w obrazie winorośli: „Kto trwa we mnie, a ja w nim, ten wydaje obfity owoc, bo beze mnie nic nie możecie zrobić" (J 15:4-5). Latorośl nie wyciska z siebie winogron. Trwa. Co znaczy trwać w Nim i jaki owoc wtedy rośnie, opisujemy w artykule 📖 Uczniowie Jezusa › Latorośl i owoc.

To przenosi ciężar pracy w inne miejsce. Twoje zadanie nie jest przy owocu, tylko przy ziarnie. Jezus zaczyna wyjaśnienie przypowieści o siewcy od zdania: „Ziarnem jest słowo Boże" (Łk 8:11), a o tym, co dzieje się dalej, mówi tak:

> *I mówił: Z królestwem Bożym jest tak, jak gdyby człowiek wrzucił ziarno w ziemię. Czy śpi, czy wstaje, we dnie i w nocy, ziarno wschodzi i rośnie, a on nie wie jak. Bo ziemia sama z siebie wydaje plon, najpierw źdźbło, potem kłos, a potem pełne ziarno w kłosie.*
> MK 4:26-28

„Ziemia sama z siebie wydaje plon", a człowiek „nie wie jak". Rolnik nie ciągnie kłosów do góry. Sieje, pilnuje pola i idzie spać.

Jak wygląda to sianie u ciebie? Czytasz to, co Bóg powiedział, i dajesz temu czas: przebywasz w Jego obecności, modlisz się, jesteś we wspólnocie. Zdrowa dyscyplina trzyma to wszystko razem także w tygodniu, w którym nic ci się nie chce. Żadnej z tych rzeczy nie robi się po to, żeby poprawić charakter. Robi się je z miłości, bo chce się być blisko. Charakter zmienia się przy okazji.

Jak to działa, Paweł opisuje w zdaniu, które trzeba przeczytać powoli: „my wszyscy, którzy z odsłoniętą twarzą patrzymy na chwałę Pana, jakby w zwierciadle, zostajemy przemienieni w ten sam obraz, z chwały w chwałę, za sprawą Ducha Pana" (2 Kor 3:18). „Zostajemy przemienieni" to po grecku ten sam czasownik co „przemieńcie się" w Rz 12:2. Zmiana jest skutkiem patrzenia. Nie ma tam ani słowa o wysiłku, za to jest powiedziane, kto wykonuje pracę.

Na co dzień to znaczy, że przez jakiś czas nie widzisz nic, a potem pewnego dnia orientujesz się, że sprawa, która kiedyś rozwalała ci cały dzień, przestała cię ruszać. Nie pracowałeś nad nią. Przestała rosnąć, bo rosło coś innego. To jest najlepszy powód, żeby nie oceniać siebie codziennie rano.

Nie znaczy to, że nic od ciebie nie zależy. Od ciebie zależy, gdzie jesteś i na co patrzysz. Paweł stawia obie strony obok siebie: „z bojaźnią i drżeniem wykonujcie swoje zbawienie" (Flp 2:12), a w następnym wersecie mówi, kto w tym pracuje (Flp 2:13). W tym samym liście jest pewien, „że ten, który rozpoczął w was dobre dzieło, dokończy go do dnia Jezusa Chrystusa" (Flp 1:6). Dokończenie tego dzieła nie jest na twojej głowie i nigdy nie było.

Wtedy inaczej wygląda też walka z tym, co złe. Pycha, wyniosłość i nieposłuszeństwo nie są cechą charakteru, z którą trzeba się pogodzić. Przeczą temu, co dostałeś, więc traktujesz je jak przeciwnika. Ale chwastów nie wyrywa się przez patrzenie na chwasty.

Afirmacje, pozytywne myślenie i moc wypowiedzianego słowa

Prędzej czy później pada tu pytanie: czy to nie jest to samo co afirmacje? Pytanie jest dobre i zasługuje na dłuższą odpowiedź.

Zacznijmy od tego, skąd afirmacje się wzięły. Formułę, którą dziś zna każdy, ułożył na początku XX wieku francuski aptekarz: „Każdego dnia, pod każdym względem, czuję się coraz lepiej". Zalecał powtarzać ją dwadzieścia razy rano i dwadzieścia razy wieczorem, monotonnym głosem, licząc na sznurku z dwudziestoma węzłami. Trzydzieści lat później ten sposób myślenia trafił do kościoła w książce, która rozeszła się w milionach egzemplarzy. Pojawiło się wtedy pytanie: czy w tej wersji Boga nie sprowadza się do roli dostawcy dobrego samopoczucia?

W latach osiemdziesiątych pojawiły się książki, które szły jeszcze dalej: obiecywały, że zmiana tego, co mówisz o sobie, leczy choroby.

Na pierwszy rzut oka wygląda to tak, jakby świat wymyślił nową technikę, a chrześcijanie ją podebrali. Kierunek był odwrotny. Wzięto zasady, które w Piśmie są od dawna, odcięto od nich Boga i sprzedano jako metodę. Ruch New Age, czyli tak zwana nowa duchowość, to w dużej części chrześcijaństwo bez Boga: te same zasady, ten sam język, tylko bez Osoby, do której to wszystko należy. Przez to ten ruch jest mylący i nie wystarczy powiedzieć „afirmacje są złe". Trzeba pokazać, co w tym było prawdziwe, zanim ktoś to zabrał.

Prawdziwe jest to, że wypowiedziane słowo ma znaczenie. Pismo traktuje je poważnie od pierwszej strony i nie robi z niego ezoteryki. Chrześcijaństwo w ogóle zaczyna się od zdania powiedzianego na głos.

> *Jeśli ustami wyznasz Pana Jezusa i uwierzysz w swoim sercu, że Bóg wskrzesił go z martwych, będziesz zbawiony. Sercem bowiem wierzy się ku sprawiedliwości, a ustami wyznaje się ku zbawieniu.*
> RZ 10:9-10

To samo słowo, „wyznanie", wraca potem jako coś, czego trzeba się trzymać: „trzymajmy się naszego wyznania" (Hbr 4:14), „trzymajmy wyznanie nadziei niechwiejące się, bo wierny jest ten, który obiecał" (Hbr 10:23). Paweł podaje też kolejność: „Uwierzyłem i dlatego przemówiłem; my również wierzymy i dlatego mówimy" (2 Kor 4:13). Najpierw wiara, potem usta. Słowo powiedziane na głos może potem wiarę umacniać, ale jej nie zastąpi.

Jezus mówi o tym jeszcze mocniej. Kto powie tej górze, żeby się podniosła, „a nie zwątpi w swoim sercu, lecz będzie wierzył, że stanie się to, co mówi" (Mk 11:22-24). Wierzący mówi tu do góry, ale moc nie jest w jego słowach, tylko w Bogu, któremu wierzy. Sam Jezus odpowiadał kusicielowi na głos i za każdym razem tak samo: „Jest napisane" (Mt 4:4). Nie dyskutował. Cytował.

Gdzie więc biegnie granica? Nie chodzi o to, czy mówisz na głos, tylko o cztery rzeczy.

- **Adres.** Czy to zdanie ma w Piśmie adres, czyli miejsce, gdzie jest napisane? „Jestem najlepszy” nie ma żadnego i nie sprawdzisz go nigdzie poza własnym samopoczuciem. „Jestem dzieckiem Boga” ma adres i można go sprawdzić (J 1:12-13).
- **Źródło mocy.** Gdzie szukasz siły: w sobie, w swoich słowach i umiejętnościach czy w Bogu? Wierzący modli się do Boga, ale mówi też do okoliczności i każe im się zmienić, tak jak w słowach Jezusa o górze. Afirmacja liczy na samo powtarzane zdanie, na ciebie albo na wszechświat. Ty mówisz, bo wiesz, że Bóg chce błogosławić przez twoje usta (Lb 6:27), a całą ufność masz w Nim. Piotr kazał chromemu wstać, a zaraz potem zapytał tłum: „dlaczego się nam tak uważnie przypatrujecie, jakbyśmy własną mocą albo pobożnością sprawili, że on chodzi?” (Dz 3:12). Tym słowo wiary różni się od zaklęcia.
- **Serce.** Jezus stawia warunek „nie zwątpi w swoim sercu”, a nie „powtórzy dwadzieścia razy”. Wypowiadanie zdania, w które nie wierzysz, jest tylko ćwiczeniem woli. Kiedy serce się nie zgadza, nie mów głośniej. Wróć do Słowa, aż to zdanie stanie się twoje.
- **Cel.** Pozytywne myślenie kończy się na mnie i na moim sukcesie. Nowa tożsamość prowadzi na zewnątrz: „abyście rozgłaszali cnoty tego, który was powołał z ciemności do swej cudownej światłości” (1 P 2:9).

Jeden werset bywa w tej sprawie nadużywany. Zdanie „który ożywia umarłych i przywołuje te rzeczy, których nie ma, tak jakby były” (Rz 4:17) mówi o Bogu, a nie o tobie. Abraham nie wypowiedział sobie syna. Uwierzył Temu, który obiecał.

Po czym poznać, że to działa? Na pewno nie po tym, jak się czujesz zaraz potem, bo dobre samopoczucie po dziesiątym powtórzeniu jest skutkiem powtarzania, nie wiary. Sprawdziany są trzy, a dwa pierwsze wymagają czasu. Pierwszy: czy stoisz na tym zdaniu w dniu, w którym nic się nie zmieniło i nic nie czujesz. Drugi: czy twoje postępowanie zaczyna się z nim zgadzać. Trzeci jest zupełnie prosty: czy mówisz to samo, o co się modlisz. Jeśli modlisz się jedno, a pięć minut później mówisz coś przeciwnego, problem nie leży w technice, tylko w tym, w co naprawdę wierzysz.

Czy Biblia zachęca do praktykowania afirmacji? Nie w tej formie. Nie znajdziesz w niej ani listy zdań do powtarzania, ani liczby powtórzeń, ani obietnicy, że powtarzanie samo w sobie coś zmienia. Znajdziesz coś innego i większego: nakaz wyznawania (Rz 10:9-10), nakaz trzymania się wyznania (Hbr 10:23), Słowo, które ma nie schodzić ci z ust (Joz 1:8), i Jezusa, który odpowiada kłamstwu Pismem. To nie jest technika. To rozmowa z Bogiem, który odpowiada. Czym w Piśmie jest ogłaszanie i na jakich warunkach wypowiada się je w modlitwie, opisuje artykuł Ogłaszanie.

Jeśli chcesz to robić na co dzień, najprostsza droga jest taka: wypisz zdania o sobie, które w Piśmie naprawdę są, razem z adresami, i sięgaj po nie, kiedy wraca oskarżenie. Takie listy układa się od dawna i łatwo je znaleźć. Sprawdzian zostaje ten sam co wyżej: czy zdanie ma adres. Jeśli ma, mów je spokojnie. Jeśli nie ma, to nie jest wiara, tylko nastrój.

Co dalej?

Tożsamość jest fundamentem pod to, co robisz z tym, co dostałeś. O tym jest kolejny artykuł Autorytet wierzącego. Skąd wiara się bierze, co ją buduje i jak jej nie stracić, omawia artykuł Wiara. Jeśli chcesz wiedzieć, jak wygląda codzienne chodzenie za Jezusem, zajrzyj do artykułu Uczniowie Jezusa. Kiedy choroba zaczyna mówić ci, kim jesteś, przeczytaj, co Biblia mówi o uzdrowieniu. A jeśli chcesz najpierw uporządkować podstawy, wróć do artykułu Ewangelia i do modlitwy grzesznika, czyli przykładowych słów na pierwszy krok.

Cytaty biblijne: Uwspółcześniona Biblia Gdańska (UBG), © Fundacja Wrota Nadziei, wydawca zezwala na swobodne kopiowanie i rozpowszechnianie tekstu.